

N^o 27. DNIA 30 WRZEŚNIA 1838.

Z numerem dzisiejszym kończy się trzeci kwartał pisma
MŁODA POLSKA. Osoby życzące prenumerować nadal, ze-
chęć przed dniem 10 października nadesłać opłatę :

za kwartał czwarty do 1 stycznia 1839 . . . f. 3

lub za kwartał czwarty i piąty do 1 kwietnia 1839 f. 5.

O CENIE I WARTOŚCI CZŁOWIEKA.

Człowiek o tyle jest coś wart o ile produkuje; rzeczywiście daje się on oszacować jedynie ze względu na ilość i jakość płodów których dostarcza, a nie miarą ilości i natury płodów które spożywa czyli niszczy, co jest jedno, bo wszelkie spożywanie nie jest niczem innym jak niszczeniem całkowitem lub częściowem użytego przedmiotu. Owoż więc płody człowieka są dwu rodzajów, odpowiednich dwóm pierwiastkom wchodzącym w skład jego natury; z kąd wypływa że człowiek ma tym więcej wartości im więcej tworzy swoim umysłem lub ciałem, a na odwrót tym mniej, im więcej używa niepłodząc. A jeżeli dotychczas opinja powszechna wyżej kładzie w cenieniu swoim tego co używa niż tego który swą pracą dostarcza przedmiotu używania, to trzeba policzyć na karb dzisiejszej niedoskonałości społeczeństw, i zepsucia natury naszej. W społeczności bowiem porządnie zbudowanej, człowiek bogaty światłem, cnotą i pracą, nie zostawałby w zapomnieniu i biedzie podczas gdy nędzarz sercem, umysłem i dziełmi, opływa w dostatki i rozkosze, i widzi tłuszczę rozstępującą się przed jego krokiem. — Z resztą ta jeszcze zachodzi różnica pomiędzy płodami umysłowemi a płodami materialnemi człowieka, że pierwsze miasto się psować i niszczyć używaniem, nabierają przezeń owszem nowęj potęgi, nowego blasku; światło albowiem ducha,

podobnie jak światło fizyczne niewyczerpuje się podziałem, i człowiek co jest w nie zamożny, bogaci się codzien więcej, w miarę jak je rozlewa z większą hojnością na drugich, podobny w tem do bóstwa co także bogaci się niejako swojemi darami, i sławi się w dobrem którego jest początkiem.

A jako dusza i ciało człowieka stanowią jedną tylko istotę złożoną z dwóch różnorodnych pierwiastków, między któremi przecię najdoskonalsza zgodność panować musi, tak i w dobrze sporządzonej społeczności powinniśmy znachodzić dokładną odpowiedność pomiędzy płodami materjalnemi a płodami duchowemi bogacącemi człowieka; to jest że o tyle więcej ma być pomyślności i pracy w danym narodzie, o ile więcej u niego światła i cnoty. Wszakże, człowiek ma podwójne przeznaczenie; bo winien być cnotliwym w tem życiu aby być szczęśliwym w przyszłem: życie na ziemi jest tylko środkiem prowadzącym do wznioślejszego celu, albowiem sam czas jest jeno drogą do wieczności. Zdolność człowieka do osiągnięcia ostatniego i najwyższego końca, niepowinna więc być uchylaną w ocenianiu jego wartości; a byłoby równie niedorzecznem jak niesprawiedliwem zaprzeczać religii praw do upomnienia się w szacunku człowieka o udział który jej należy i którego ona jest początkiem. I zaiste możemy powiedzieć, bez obawy zaprzeczenia ze strony ludzi poważnych, że największa część cnot które stanowią bogactwo moralne człowieka, bywa natchniona przez religią, i że społeczność coby się uchylła z pod jej boskiego wpływu, byłaby bardzo ubogą w cnoty i wdzieła prawdziwie użyteczne. Daleko już od nas, Bogu dzięki, ów czas, gdy rozumy powierzchowne mogły pod przywłaszczoną nazwą filozofów i rozmyślaczy, utrzymywać że naród ukonstytuowany wedle zasad Chrystjanizmu niemiałby ani dobrych obywateli, ani pomyślności, ani chwały. Ci sami to mędrkowie dowodzili z równą zuchwałością, że prawa uczciwości niemają nic do czynienia w kombinacjach polityki i że dyplomacja pobożna jest bezsenssem. Wiemy co ludy zyskały na tych pięknych maxymach. Zbytek możnych który im wystawiano

jako źródło dobrego mienia, przywiódł je do nędzy, zwiększając ciągle ciężary podatkowe: a niemoralna polityka rządów zaraziła je zepsuciem i wrzęgła w jarzmo.

Człowiek tyle jest wart, ile wart przed Bogiem, jedynym sędzią nieomylnym ludzi i rzeczy; w oczach zaś Boga człowiek jest jedynie szacowny we swoich względach z życiem wiecznem: możemy więc wnioskować z pewnością że człowiek niema rzeczywiście i gruntownej wartości jeno jako istota religijna; a zatem że chrystijanizm będąc jedyną religiją obejmującą wszystką prawdę i nie tylko prawdę, naród bywa tym więcej okwity w pomysłoność i chwałę, im jest bardziej chrześcijański we swojej budowie, we swojej historii, w swoich prawach i obyczajach. Wszystko co filozofowie, moralisci, prawoznawcy, pisali o doskonałości natury ludzkiej i o jej prawach nienaruszalnych, niknie przed temi szczytnemi słowy apostoła: « nieczyńcie się niewolnikami ludzi, albowiem byliście drogo okupieni. » Niema ogłoszenia praw człowieka któreby wartalo owo. Wszystkie ludy powinnyby je zapisać na czole swych praw, zrobić zeń pierwszy artykuł swych konstytucji, bo oznacza w krótkich wyrazach zacność człowieka i fundament wolności narodów. Człowiek niepowinien być niewolnikiem, albowiem Bóg okupił go kosztem krwi swojej i kto targa się na wolność ludów, targa się na własną krew Chrystusa. Człowiek waży to co okup który dano za jego wybawienie, a tym okupem jest życie i męka Boga. Otóż są słowa zrozumialsze dla pojęcia i serca ludów, niż wszystkie wspaniałe okresy o ich wolności i ich prawach, a które kładnac za jedyną podstawę owym prawom i wolności kaprys ich dumy i dowolność ich żądz, poddaje ludy zarazem egoizmowi i swawoli dwóm namiętnościom najzłobniejszym dla społeczeństwa.

Poczynam od wartości moralnej człowieka, już dla tego że ona jest wyższego rzędu, już dla tego że najczęściej bywa zasadą jego wartości materialnej. Trzy rzeczy pomagają szczególnie dozniesienia jej, i do utrzymania jej w cenie jaką jej odkupienie przez Chrystusa nadało, i poza którą przejść nie może: te trzy rze-

czy są, wychowanie wolność i równość. A przez wychowanie rozumiem tu wychowanie zupełne, co ogarnia umysł i serce, co doskonalili pierwszy i uświęca to drugie, którego wręście religija jest zasadą i gruntem. Również pod imieniem wolności, rozumiem, nie swawolę co bierze początek w pysze umysłu lub złych namiętnościach serca, co burzy za miast budować, która wszystko niszczy i dla której wszystkie środki są dobre, ale wolność rozsądną i chrześcijańską mającą grunt swój w odkupieniu, przez którą człowiek posiadając sumienie swęj wartości wewnętrznej, czuje święte obrzydzenie do wszystkiego co przypomina niewolę, albowiem wszelka niewola ma swoje korzenie w grzechu; a ceni szlachetną niepodległość która nietylko nie jest pożywieniem dla dumy, ale owszem bezpieczeństwem dla sumienia i zaręczeniem dla moralności. Równość wręście o którą wołam nie jest to zestrychowanie społeczeństwa któreby mu odjęło wszelki wdzięk odejmując mu bogactwo kształtów wynikłe z różnaitości pozycji, ale rozumiem tu równość ugruntowaną na odkupieniu przez Chrystusa, który umarł zarówno dla wszystkich ludzi, i który niechce abyśmy ważyli ich zasługi na innęj jak on szali, i abyśmy przenosili w naszym szacunku bogaczy których on przeklął, i wielkich których potępił, nad biednych którym pobłogosławił, i małuczkich których obsypał dobrodziejstwami.

Jest wychowanie ubożące człowieka i rujnujące naród, jest znowu drugie co ich bogaci. Pierwsze bierze człowieka tylko za rozum, zapominając że on ma też serce aby czuł i kochał, i sumienie co mu powinno być prawidłem postępowania. Czysto spekulacyjne, wychowanie takie odosabnia człowieka i wyziębiamy, prowadzi go do egoizmu drażniąc jego dumę, i do zmysłowości schlebiając zawczasu jego ciału i budząc w nim żądze silniejsze od woli jego. Rodzi odrazę do pracy, i uczy pewnego rodzaju pogardy dla zatrudnień stawiających cel życiu i czynności ludzkiej, To wychowanie, przynajmy, dostarczyło najwięcej możnych i bogatych pomiędzy nami, natchnęło nam głupie lekceważenie wszelkiej płodnej pracy, umysłowej lub ręcznej, kazało nam przenosić

próżniacze zatrudnienia polowania i tym podobne zabawki nad roboty któreby mogły podnieść kraj, i dać trwalszą podstawę jego zamożności i sławie. Świetność naszego piśmiennictwa i naszój mowy winą naszą pobladła i zniemczała; i taka jest nasza obojętność w tym względzie, że dzieła coby mogły przechować ich sławę, z trudnością najdują wydawcę któreby je chciał drukiem ogłosić, i czytelników coby je przejrzeć chcieli; podczas gdy najnędrniejsze romanse francuzkie i niemieckie, bądź w pierwotworach, bądź w tłumaczeniach dwojących jeszcze ich marność zalewają nasze pokoje sypialnie kobiet, i nawet pracownie urzędników i biuralistów. Niedosć że obcy zagarnął naszą ziemię i wykorzenia naszą narodowość, potrzeba abyśmy sami dopełnili miary niesprawiedliwości wydając cudzoziemcowi to co najnędrniejszój jest nasze, pole naszój umysłowości! Krawiec, szwec i trakterer oto są nasi ulubieni artyści. Tańczyć, bieleć po zielonym suknie przeganiać, obrachowywać w grze niepewne koleje przypadku, oto nasze sztuki i umiejętności. Nie nauczyliśmy się niczego, nawet pojęcia wartości człowieka i ceny pracy. Pod tym względem jesteśmy jeszcze zupełnie dziećmi. Znamy wartość konia co obwozi naszą beczynną próżność po okolicy, a nieznamy wartości chłopca który nas żywi, który codziennie daje nam jałmużnę ze swojój pracy. Szacujemy tytuły w jakie ubiera się nasza pycha, zbytek jakim się otacza nasza próżność, słowem wszystko co zewnętrznem człowiekowi, co mu pożycza jedno wartości sztucznej, przez zwyczaj utworzonój; a nieumiemy oszacować tego co jest jedynie rzeczywistem i prawdziwem. Bośmy nieodebrali wychowania gruntownego, chrześcijańskiego, które tłumaczy nie samo znaczenie wyrazów ale także znaczenie rzeczy, które uczy poważać człowieka raczój z tego czem on jest przeciwko Bogu, niżli z tego za co w oczach świata uchodzi, więcj z tego czem go Chrystus przez odkupienie zrobił, niżli czem jest dzięki niedołężności praw naszych i ustaw. Prawdziwe wychowanie podnosi umysł człowieka ku niebu, pochyla jego ręce ku ziemi, a serce nakłania ku wszystkim ludziom, braci wspólnej. Właśnie

tęgo wychowania my niepojmujemy, świadkiem nasza pycha przeciwko małym, twardość przeciw ubogiemu, i wzgarda dla pracy. I nie dość na tem: pozwoliliśmy butwieć w niewiadomości temu ludowi który Bóg nam powierzył, którego byliśmy panami. Niestety! cóż on się nauczył od swoich panów? ani nawet nienawiści ku ich jarzmu ni pogardy dla ich występków. Tyle czasów pracują nasi chłopci niezrozumiejąc co praca, jakie jej rezultaty, niedomyślając się nawet żeby ona być mogła źródłem dobrego mienia dla człowieka, żeby mogła stawić go wyżej spółbliźnich. Bo i któż miałby ich o tem oświecić, ich którzy myślą że człowiek orze jako wół, że praca kala rękę i niewolniczy i że aby być wolnym, potrzeba nic nierobić samemu, ale używać tego co drudzy zrobili. Ciemnota w ludzie, fałszywe wychowanie u bogatych, oto dwie wielkie rany krajowe których leczenie wymaga wiele czasu i usiłowań.

Jeżeliśmy niedobrze zrozumieli wychowanie, to nielepijść pojeliśmy i wolność; i potwornem zdarzeniem, pożeniłiśmy w jednymże czasie okropności despotyzmu z szalenstwami wyuzdanjśwawoli. Jest bowiem wolność która jest owocem dumy i zepsucia i prowadzi do bezrządu i rozpusty. Przez nią człowiek usiłuje się wyłamać, nie z jarzma człowieka ale z pod władzy bożej: poweźmie prawo w nienawiść, a porządek i władzę w obrzydzenie: chce być wolnym nie nato ażeby uprawiał dobre bez przeszkody, ale iżby nieznalazł zapory w robieniu złego i w gonieniu za nierządniemi chęciami serca. Ta to jest wolność którąśmy ukoehali, za którąśmy biegli, i którą znaleźliśmy na nieszczęście nasze. Przynajmniej przez cztery wieki byliśmy sami panami (od zjazdu w Koszycach); byliśmy wolni, mogliśmy robić co się nam spodobało — i cóż zrobiliśmy? Konstytucyą nie do wypełnienia, prawa bez silne, wojny bez skutku, podboje bez owocu. Osłabiliśmy władzę, klóciłiśmy się nieustannie z panującymi; odjęliśmy odwagę przyjaciołom a w nieprzyjaciołach wzbudziłiśmy owe żądze i nadzieje które później zamieniły się w zbrodnie. Mieliśmy zawsze oręż w rękę, a niemieliśmy nigdy wojska; trzeba nam

było zawsze odpędzać napady barbarzyńców, a niemieliśmy żadnych warowni.— Byliśmy bogaci a naród pozostał w ubóstwie; i z pomiędzy ludzi których zamożność wystarczała zbytkowi, nieznalazł się ani jeden, póki czas był po temu, coby pomyślił dać swojemu krajowi na podarek bitą drogę, bibliotekę, lub muzeum. Nad nami mieliśmy królów, zmieniliśmy ich w poddanych, niżej nas byli chłopci, obróciliśmy ich w niewolników, znosząc tym sposobem wszystkie węzły, targając wszelkie powinności, i rzucając kraj na pastwę konwulsyjnym wstrząśnieniom bezrządu. Nieznaliśmy nigdy tój prawdziwej wolności, co to zna swoje granice i w potrzebie sama je sobie naznaczyć umie, co z uszanowaniem zatrzymuje się przed wolnością drugiego, i nieprobuje nigdy przekroczyć niczyjjej swobody, ani umknąć się z pod powszechnego prawa. Bo w państwie dobrze zbudowanym, wolność jest to możność, dla każdego ze składających je pierwiastków, rozwijania się we swojej sferze, i w zakresie swój działalności. I władza też ma być wolną; bo inaczej jest bez siły, i przestaje być władzą; cóż to jest bowiem władza która nic nie może, która niczem nie włada? I praca powinna być wolną, inaczej traci swą godność i swój święty charakter. Stąd to u nas praca będąc poniżona i niewolnicza niewydała nic dla narodu; bo niemamy prawie wcale tych dzieł które pod kształtami dróg, kanałów, twierdz,¹ szkół lub pracowni wzbogaciły inne narody: i niewięcej zrobiła dla pojedynczych rodzin, gdyż wielkie nasze majątki zniknęły, a pożarł je zbytek więcej niż nieszczęścia publiczne. Wszędzie indziej widzimy pracę czynną i pojętną, albowiem jest wolną. Widzimy inne ludy stowarzyszone w wielkim ruchu umysłowym ostatnich wieków, zapisujące swoje imiona na odkryciach które rozszerzyły państwo umiejętności, sztuk i przemysłu. Najżyteczniejsze wynalazki lub udoskonalenia przemysłowe winniśmy ludziom z pospólstwa, rzemieślnikom dla których praca była tem czem być powinna dla wszystkich, rzeczą szlachetną i świętą. U nas przeciwnie praca jest rutyną, bez myśli, bez popędu, została daleko w tyle, albowiem nie jest wolną,

albowiem jest narzuconą człowiekowi jako ciężar, zamiast mu być ofiarowaną jako środek postępow i droga do chwały. Nie wynaleźliśmy nic : albo raczej , myślę się, wynaleźliśmy sekret utrzymania w pracy kilku do kilkunastu milionów niewolników, przez ciąg kilku wieków, i w ten sposób, iżby z tój pracy niezo stało najmniejszego śladu na ziemi. Wynaleźliśmy sekret, jak być najuboższymi na świecie w wyroby, będąc najbogatszymi w płody naturalne, dzięki niewyczerpanej bujności ziemi. Żaden lud niema prawa ubiegać się tu z nami o smutne pierwszeństwo.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

DESPTYZM PROTESTANCKI W IRLANDYI.

Mamy pod ręką jeden Tom aktów Parlamentu Irlandzkiego połączonego później (temu około pół wieku) z Parlamentem Angielskim. Wczytaliśmy tam pod rubryką « Papistes » spis wszystkich praw za pomocą których despotyzm protestancki usiłował w wiekach 17ym i 18ym zagubić religiją Chrystusa i narodowość w Irlandyi. Przytaczamy tu kilkanaście tytułów z listzbami pod któremi można je znaleźć w opisie.

2. Zakaz odwoływania się do Rzymu.

11. Zeznanie że się niewierzy w bytność Jezusa Chrystusa w Przenajś. Sakramencie, ma być wymagane od cudzoziemców chcących zamieszkać w Irlandyi.

13. Papiści niezdolni być professorami w szkołach.

16. Odbierać od Papistów wszelką broń. Kto by niechciał sam wyznać czy ma jaką, będzie karany za pierwszą razą rokiem więzienia i 30 funt. sterl. kary pieniężnej : za drugą wchodzi w kategoryę zbrodniarzy których Król niemoże ulaskawić.

22. Odbierać od papistów wszystkie konie których wartość przechodzi 5 funtów sterl.

25. Mają być karani Papiści którzy niechęcią pracować w dnie niebędące świętami protestanckimi.

27. Xięża i Biskupi papistowscy, toż Jezuici i inni zakonnicy mają opuścić Irlandją przed 1 Maja 1698 r. Którzy pozostaną mają być więzieni i deportowani, któryby śmiał powrócić będzie winny zbrodni stanu.

23. Sędzia pokoju któryby niebył pilnym w chwytaniu księży, ulegnie karze 100 funt. st. i uznanym będzie za niezdolnego do sprawowania urzędów na przyszłość.

35. Pod tą liczbą znajduje się spis kar któremi zapobiegać aby protestanci nieżenili się z papistkami.

41. Nawrócić protestanta na katolicką wiarę, jest zbrodnią z kategorii wspomnianej pod liczbą 16.

43 48 i 74. Dziecko któreby przeszło na protestantyzm ma prawo zapozwać rodziców papistowskich, i kazać sobie natychmiast wydać trzecią część ich własności. Po ich zaś śmierci wydziedzicza zupełnie resztę rodziny jeśliby ta niezrzekła się papizmu w ciągu sześciu miesięcy.

50 i 82. Żonie papisty protestantce zapewnione jest dożywocie — Papistka przechodząca na protestantyzm otrzymuje zaraz takowe.

57. W celu zupełnego wykluczenia papistów — każda osoba wchodząca w jaki bądź urząd ma złożyć przysięgę i przyjąć komunię protestancką.

61. Wszelkie pielgrzymki i odpusty mają być karane jako nieprawne zgromadzenia. Sędziowie mają obalać krzyże i obrazy.

63. Każdy ksiądz któryby przeszedł na protestantyzm ma otrzymać już za to samo 40 funt. str. rocznej płacy — pod warunkiem że będzie miał kazania po Angielsku i po Irlandzku.

29 i 87. Dający schronienie księżom niewciągniętom w rejestra ma być surowo karany. Za wykrycie Arcybiskupa lub Biskupa naznaczone jest 50 f. s. nagrody. Za mnicha 20 f. s. za nauczyciela 10 f. s. Te pieniądze mają być rozpisane jako podatek na papistów zamieszkałych w miejscu gdzie ukrywający się znaleziony został — tak samo jak gdyby rozbój się był popełnił w tej parafii.

88. Sędziowie mają prawo kazać stawić się przed sobą każdemu papieżcie mającemu lat 16. Któryby się sam nieprzyznał gdzie i kiedy słuchał mszy i niechciał wydać wszystkich tam obecnych, karany będzie rokiem więzienia lub 20 f. s. kary pieniężnej.

89. Wszyscy księża zapisani w rejestra którzyby się nierzekli papizmu przed 25 Marca 1710 r. będą uważani jako niezapisani — a każdy papista mający lat 16, któryby niechciał złożyć przysięgi protestanckiej, ma za pierwszą razą być karanym trzema miesiącami więzienia, za drugą, sześcioma za trzecią wchodzi w liczbę nie ułaskawianych.

168. Te prawa zostają przedłużone do 1800 roku.

Widzimy jaki okropny system gwałtu wyniszczania, demoralizacyi, rozwinął protestantyzm Angielski dla stłumienia myśli religijnej i narodowej w Irlandyi; ta myśl jednak wychodzi dzisiaj tryumfująca z dwuwiekowej walki, w ciągu której despotyzm zawsze zwyciężki w polu, zużył się, stępił moc swoją o hart oporu krzepionego wiarą w Chrystusa. A przecię to było w wieku 17ym i 18ym w czasie gdy stygła i poganiała Europa. Dobrze by było żeby Polska rozpatrzyła się w tym obrazie; dodaje on otuchy wytrwanie. Dobrzeby było żeby kler Polski głęboko zważył, iż jest chwila w której niepodobna rozłączyć charakteru kapłana i charakteru obywatela: to w tedy, gdy oba są zbrodnią w oczach tyranii, i oba zmieszane, wraz objęte jednemże prześladowaniem.